

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęcone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 541

Poznań, wtorek dnia 24 listopada 1931

Rok XXVI

Zgon Jana Zaglenicznego

Warszawa, 23. 11. (Tel. wł.) — Zmarł tu wybitny przedstawiciel sfer przemysłowych i handlowych Jan Zagleniczny, prezes Banku Anglo-Polskiego i długoletni prezes zarządu Związku Zawodowego Cukrowni.

Jan Zagleniczny był pierwszym ministrem handlu i przemysłu w Polsce odrodzonej.

Silny spadek funta

Londyn, 23. 11. (PAT). Na giełdzie tutejszej panował dziś niezwykle ponury nastrój, wywołany silnym spadkiem funta. Przy zamknięciu dolar, który w ciągu dnia doszedł do 3.64, notowano 366.1/8. Franki fr. notowano 93.56, franki szwajc. 18.88 i pół, mk. 15.45, gulden hol. 9.13 i pół. Wartość funta obniżyła się więc dziś w stosunku do parytetu o 3 pensy. W związku z tem cena złota wzrosła od wczoraj dochodząc do 111 szyl. i 9 pensów za uncję.

Jako przyczynę tak silnego spadku funta koła giełdowe wysuwają konieczność pokrycia zobowiązań importowych przed środą, zanim wprowadzona zostanie w życie dodatkowa 50 proc. taryfa celna.

Przypomnienie dla Boraha

Wiedeń, 23. 11. (PAT). Związek Andrzeja Hofera wystosował do senatora Boraha do Waszyngtonu depeszę następującą:

„Prosimy Pana przy spotkaniu się z włoskim ministrem spraw zagranicznych Grandim nie zapominać o najniebezpieczniejszej granicy w Europie, wytyczonej w Tyrolu, i o uciskanej ludności Tyrolu“.

Zamachy bombowe w Jugosławii

Białogród, 23. 11. (PAT). Agencja Awala donosi: Do poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie zgłosił się niejaki Marko Simec i wręczył małą szynę piekielną, oświadczając, iż miał sobie powierzone przewiezienie jej wraz z czterema innymi bombami do miejscowości Naskagniz na terenie Jugosławii, gdzie miał maszynę piekielną i bomby dostarczyć niejakiemu Seletkowi Simec oświadczył, iż bomby były przygotowane w Austrii przez Babicę, zabójcę dyrektora „Zagrzeszkich Novosti“ Toniego Schlegela. Babic mieszka w Naskagniz pod przybranym nazwiskiem Wagnera. Bomby miały służyć do wykonania szeregu zamachów.

Były cesarz chiński pod ochroną japońską

Wiedeń, 23. 11. (PAT). „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Tokio iż zagadka b. cesarza Chin Puji, została oficjalnie wyjaśniona. B. cesarz Puji znajduje się pod ochroną japońską w Mukdenie i miał oświadczyć, że przyjął koronę cesarską tylko wówczas, gdyby Japonia zagwarantowała mu bezpieczeństwo osobiste i postarała się o uznanie go przez inne mocarstwa.

Pomyłka komunistów

Tallin, 23. 11. (PAT.) Do brzegu estońskiego wskutek omyłki przybiła fińska łódź motorowa, zawierająca 24 pasażerów, fińskich komunistów, którzy zamierzali w sposób nielegalny przedostać się do Rosji Sowieckiej, lecz zblądzili na morzu.

Komuniści odesłani zostali z powrotem do Finlandji.

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

Zeznania sen. Głabińskiego, b. pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Władysława Seydy, posła St. Strońskiego i senatora Kulerskiego

Warszawa, 24. 11. (Tel. wł.). W dalszym ciągu zeznań sen Głabińskiego adw. Szuslej zapytuje: Czy pan może potwierdzić to, co mówił ks. Panaś, że istnieje zamach w permanencji?

Świadek: Takie jest i moje zdanie. Żyjemy ciągle w atmosferze stosunków płynnych. Rząd jest wyrazem woli jednego człowieka. Jeszcze w r. 1926 mówiłem o tem z p. Bartlem, gdy chodziło o pełnomocnictwo na zmianę ordynacji wyborczej. Odpowiedziałem, że zgodzimy się na pełnomocnictwo, ale musimy wiedzieć, na jakich zasadach ma być zmiana ordynacji wyborczej oparta. Bartel wtedy odpowiedział, że polityka należy do Piłsudskiego, podczas gdy rząd ma pracować. Wpływ Piłsudskiego jest decydujący; Prezydent z tym wpływem silnie się liczy i mu ulega. Między rządem a Sejmem jest ciągła walka, a min. Składkowski wręcz z trybuny sejmowej powiedział, że bez względu na to, jakie wyniki dadzą wybory, rząd pozostanie u władzy w dalszym ciągu.

Adw. Szurlej: Czy akcja Centrolewu ma jakiś związek z rokiem 1922. bo tu mówią, że ma związek z zamachem z roku 1922.

Świadek: W roku 1922 nie było zamachu. Był czyn indywidualnego człowieka, który zwrócił swe strzały właściwie przeciwko Piłsudskiemu. Z prezydentem Narutowiczem byłem na najlepszej stopie i o zamachu na niego nie było mowy. Zaprosił mnie do siebie a wówczas wyjaśniłem mu, dlaczego nie byliśmy obecni podczas zaprzysiężenia. Uważaliśmy mianowicie, że wybór prezydenta może nastąpić jedynie głosami czysto polskimi. Prezydent Narutowicz oświadczył, że podziela moje stanowisko i oświadczył, że jeżeli są jakie przeszkody, zwrócone przeciwko niemu, to się usunie. To nam wystarczyło. Od-tąd panowały stosunki osobiste dobre. Czyn ten był opinią jednostki i nie więcej.

Następnie senator Głabiński wyjaśnia zachowanie się rządu wobec kredytów dodatkowych i stwierdza, że była w tem zła wola rządu; że rząd nie chciał i wzbraniał się przedłożenia kredytów dodatkowych.

Na pytanie adw. Nowodworskiego, sen Głabiński stwierdza, że Tow. Szkoły Lud. dostało się w ręce polityczne. Czy wyjdzie to jednak społeczeństwu na dobre, świadek wątpli.

Na pytanie obrońcy Jarosza, Głabiński stwierdza, że na posiedzeniu komisji budżetowej Senatu Piłsudski mówił o „wesołych budżetach“. Mam ciężki żal — oświadcza Głabiński — że nie wniesiono oskarżenia ani dochodzenia. Mam żal nie ze stanowiska osobistego lecz ze stanowiska interesu państwa, gdyż na świecie pomyślą, co to za naród, który zaraz po odzyskaniu niepodległości wybrał sobie ministrów złodziei.

Na pytanie prok. Grabowskiego, dlaczego Stronictwo Narodowe nie utrzymywało bliższych stosunków z Centrolewem, Głabiński stwierdza, że stronictwa lewicowe miały na początku odmienny stosunek do przewrotu majowego i że różniły się kierunki programowe. Wprawdzie niektórzy z nas zastanawiali się, czy nie należałoby przyjechać na kongres Centrolewu w charakterze gości - obserwatorów, lecz większość wypowiedziała się przeciwko udziałowi.

Adw. Berenson: Chciałbym postawić kropkę nad i. Czy panowie nie porozumiewali się i nie byli w bliższym kontakcie z Centrolewem, dlatego, że oni (Centrolew) są zamachowcami?

Głabiński: Nie!

Adw. Berenson: Bo panu prokuratorowi chodzi o to, że wyczuwaliśmy krew na ulicach w działalności Centrolewu. Głabiński uśmiecha się na znak przeczenia.

Po przerwie jeszcze raz staje świadek Głabiński.

Adw. Szurlej: Może pan senator powie sądowi, w jakich warunkach stykał się pan z prezesem Witosem?

Świadek: Już przed wojną, kiedy pan Witos był prezesem Koła Polskiego w Wiedniu, później w okresie wojny poseł Witos bardzo przyczynił się do uchwalenia przez Koło Polskie majowej rezolucji za niepodległość Polski. — Stronictwo Ludowe z prezesem Witosem oświadczyło wówczas gotowość poparcia tej rezolucji, mimo że trudno było znaleźć dla niej w Kole Polskiem większość i że w owych czasach wymagało to olbrzymiej odwagi cywilnej. W czasie wojny zbierał się również w Krakowie tajny komitet trójdziałowy Witos popierał usiłowania tego komitetu i ofiarował na jego zebrania lokal swojej redakcji. Było to również dowodem wielkiej odwagi. W Sejmie polskim odbywaliśmy wspólnie częste konferencje, zmierzające do stworzenia polskiej większości. Poseł Witos cieszył się wszędzie wielką powagą i zaufaniem. Gdy w roku 1920 utworzono Radę Obrony Państwa i na wniosek naczelnika państwa Piłsudskiego postanowiono utworzyć rząd koalicyjny, Piłsudski zaproponował, aby na premiera powołać Witos. Później często osoba Witosu wysuwała się na pierwszy plan i jeszcze dwukrotnie został on powołany na stanowisko premiera. Nic w tem dziwnego, gdyż Witos w roku 1920 dał dowód wielkiego wyrobienia politycznego, doświadczenia i patriotyzmu i to nie tylko jako człowiek, ale i jako polityk realny, umiarkowany, a przedewszystkiem narodowy. Jeśli w 1926 roku poseł Witos uważał, że nie wolno mu dopuścić do rozlewu krwi, mimo iż miał dostateczne siły do zgnięcia rewolucji, jest to dowodem, że i dzisiaj na żadne awanturnicze imprezy nie pójdzie. Uważam to za wykluczone.

Z kolei staje przed sądem emerytowany pierwszy prezes Sądu Najwyższego Władysław Seyda.

Adw. Nowodworski: Czy pan prezes uczestniczył w specjalnym posiedzeniu Sądu Najwyższego przed wyborami w 1928 roku dla wyznaczenia generalnego komisarza wyborczego?

Świadek: Było to zgromadzenie prezesów Sądu Najwyższego. Ustalono na niem nazwiska trzech sędziów, w tem dwóch sędziów Sądu Najwyższego i wiceprezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie, z pośród których p. Prezydent miał dokonać nominacji generalnego komisarza wyborczego.

Adw. Nowodworski: I czy tak się stało?

Świadek: Nie! Stało się inaczej. Po rozpisaniu wyborów, gdy prezesi Sądu Najwyższego mieli wyznaczyć kandydatów, przystąpił do mnie ówczesny minister sprawiedliwości i oświadczył, że rząd a w szczególności ówczesny premier Piłsudski życzy sobie, aby generalnym komisarzem wyborczym został mianowany wiceminister sprawiedliwości p. Car. Odpowiedziałem, że z góry muszę wyrazić wątpliwość, czy gremjum prezesów Sądu Najwyższego zgodzi się na tę kandydaturę. Zawsze bowiem Sąd Najwyższy wychodzi z założenia, że z ducha konstytucji i ordynacji wyborczej wynika, iż generalnym komisarzem wyborczym powinien być sędzia. Tego sta-

(Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.)

Kolonja polska w Argentynie

(Korespondencja własna).

Buenos Aires, w październiku

Towarzystwa spełniają ważne funkcje w życiu Kolonii Polskiej w Argentynie. W nich odzwierciedlają się nasze zdolności organizacyjne a do pewnego stopnia i nasz zmysł handlowy. Przy towarzystwach funkcjonują bez żadnej przeszkody ze strony miejscowych władz polskie szkoły, co dla przyszłego pokolenia ma doniosłe znaczenie, gdyż szkoła argentyńska działa w duchu wybitnie wynaradawiającym. Ubolewać należy, że w Buenos Aires nie posiadamy żadnego instytutu naukowego oprost szkoły w Dock Sudzio która dla dzieci, mieszkających w stolicy jest zbyt odległa.

Obecnie Towarzystwa „Wolna Polska“ i Dock Sud uruchomiły przy pomocy subwencji poselstwa bezpłatne kuchnie dla bezrobotnych. Z kuchni korzysta dużo emigrantów, będących w biedzie nie z własnej winy, lecz jeszcze liczniej wiszą przy nich osobnicy mający zasadniczy wstręt do pracy.

Kolonja polska jest zresztą jedyną, która uruchomiła bezpłatne kuchnie; inne zamożniejsze kolonie ograniczyły się do udzielania zapomóg osobom potrzebującym. W prasie argentyńskiej stale się poszukuje robotników do zniwienienia maizu i bawełny, lecz trudno nakłonić naszych łazików, aby poszli na prowincje.

Bardzo ruchliwym pod każdym względem okazuje się Związek „Dom Polski“, reprezentowany przez tygodnik „Głos Polski“. W organie tym, mającym opinię piśmidła rewolwero-wego, roi się od inwektyw, kalumnij itd. Słowa szubrawiec, złodziej, wyrzutek społeczeństwa, parszywa owca powtarzają się na każdej kolumnie.

Zdrowa opinia publiczna potępia takie wybryki bandytyzmu dziennikarskiego. W marcu br. zbrali się reprezentanci Federacji, Dock Sudu, Ogniska Polskiego, Związku b. Wojskowych oraz tygodników „Przyjaciół Ludu“ i „Niezależny Kurjer Polski“, przedstawiający obóz narodowy i w poważanie zredagowanych rezolucjach napiętnowali oszczerców i komunistów, za jakich powszechnie uchodzą liderzy Domu Polskiego. Uchwalono też bojkotowanie ich towarzysko i społecznie.

Sytuację komplikuje okoliczność, że Dom Polski ma osobowość prawną, z którą wiąże się pewne przywileje, jak np. administrowanie majątkiem nieruchomym kolonii naszej. Na szczęście nie wszystkie towarzystwa zapisały na Dom Polski swoje posiadłości, obawiając się, że zła gospodarka może zaprzepaścić owoc ich wytrwałej pracy. Potwierdzają się bowiem wieści, że na wydawanie deficytowego „Głosu Polskiego“ zaciągane są długie wekslowe, sięgające wysokich kwot.

Niekonsekwentną wydaje się też taktyka poselstwa w stosunku do liderów Domu Polskiego. Jeszcze w roku ubiegłym ostrzegano w komunikatach oficjalnych kolonje przed „Głosem Polskim“, który „szerzył nastroje komunistyczne“ i bez przerwy szarpał powagę posła Mazurkiewicza i konsula Stempowskiego. Punkt kulminacyjny tej agitacji stanowiła rezolucja, w której „Wolna Polska“ domagała się odwołania konsula Stempowskiego.

Obecnie stosunki pomiędzy poselstwem a Domem Polskim są poprawne a nawet zażyłe, chociaż nie odwołano ani sprostowano zarzutów, uwłaczających cześci ministra Mazurkiewicza i konsula Stempowskiego.

Opinia publiczna z trudnością orjentuje się w dyplomatycznych posunię-

ciach poselstwa, które może chce ocalić majątek kolonii przed ruiną, lecz równocześnie zniechęca ludzi uczciwych i poważnych do pracy społecznej. Zmiana frontu nastąpiła z przybyciem rady emigracyjnej p. M. Pankiewicza, do którego obóz narodo- wy odnosi się z wielką nieufnością, znając jego lewicowe poglądy.

Pisząc o p. Pankiewiczu wspomnieć muszę o projekcie jego, przewidującym wybudowanie olbrzymiego Domu Wychodźstwa Polskiego. Myśl w zasadzie dobra i pochwały godna, lecz nierealna ze względu na ubóstwo kolonii polskiej, składającej się w 99 proc. z pracowników fizycznych i umysłowych. Może później, gdy społeczeństwo nasze skrzepnie ekonomicznie, znajdą się potrzebne miliony. W obecnych ciężkich czasach zebranie większej sumy jest wprost nie do pomyślenia. — Wątpię nawet, czy w podobnych okolicznościach bogata kolonia polska w Ameryce Północnej zdołałaby zebrać chociażby milion dolarów.

P. Pankiewicz sądził, że tutejsze przedsiębiorstwa okrętowe, agencje, banki itp., mające klientelę polską, zadeklarują większe sumy. Nadzieje te jednak nie ziściły się, a na kolonii naszej ukryta zebranka p. rady emigracyjnej zrobiła bardzo nie mile wrażenie. Poselstwo usiłuje ratować prestige p. Pankiewicza jako niefortunnego projektodawcy, lecz społeczeństwo wypowiedziało się w tej sprawie już dostatecznie, nie dając wiary optymistycznej propagandzie. Po wszechnie zresztą uważa się plan wybudowania Domu Wychodźstwa jako część lewicowego programu p. Pankiewicza.

Naogół stosunek kolonii polskiej do posła p. Mazurkiewicza jest oparty na wzajemnym zaufaniu. Zachodzą tylko mniejsze zatargi pomiędzy obżem narodowym a nieliczną grupą liderów Domu Polskiego, lecz dysonan- se te są szybko likwidowane dzięki osobistemu taktowi reprezentanta R. P. Zaostrenia się tarć i walk spodzie- wać się można z chwilą powrotu p. Pankiewicza, który bawi obecnie w Peru, badając opłakaną sytuację kolonistów polskich.

Jednostronna orientacja p. rady emigracyjnej, której dał już dostateczne dowody, może pogłębić przepaść, dzielącą obydwie obozy kolonii polskiej w Argentynie. T. P.

Epidemia odry i tyfusu

Pila, 23. 11. (PAT.) W okolicach Koszalina na pruskim Pomorzu wybuchła epidemia tyfusu.

Dotychczas stwierdzono kilkanaście wypadków zachorowań.

Pila, 23. 11. (PAT.) Wskutek epidemii odry zamknięto szereg szkół w nadgranicznym powiecie Międzyrzecz.

Zatopienie 800 kg haszyszu

Jerozolima, 23. 11. (PAT.) — Władze celne w Bejrucie zatopiły w morzu 800 kg. haszyszu, skonfiskowanego w ostatnich czasach przez władze bezpieczeństwa u przemytników.

WŁADYSŁAW DRZEWBET

MOST

POWIEŚĆ INŻYNIERSKA

(Ciąg dalszy.)

50)

Po chwili ciszy, jaka po tych słowach zapadła, przemówiła Emilja.

— Panie Henryku, my się temu nie sprzeciwiamy, ani nie sprzeciwiemy — zostawiamy Jadzję wolny wybór. Kogo sobie wybierze na męża, pobłogosławimy mu. Musimy się jej zapytać.

Wstała i wyjrawszy przez otwarte drzwi na werandę, zobaczyła Jadzję w towarzystwie Aleksandra i Janusza, zbierającą kwiaty na skromnych rabatach dla przybrania stołu przy obiedzie. Zawołała na nią. Panna obróciła się na pięcie i przeprosiwszy panów, frunęła jak motyl różowy naprzelaj przez gazon ku werandzie. Wpadła zadyszana z kwiatami w ręce. Zmieszana się widząc poważne miny rodziców i wysmokingowanego pana Henryka. Matka zwracając się do niej, rzekła bez ogródek:

— Jadzju, pan Henryk oświadczył się o twoją rękę.

— O moją? — spytała panna, robiąc zdziwioną minę i skubiąc kwiatki.

— Wszak słyszysz, kochanie; czy zgadzasz się?

Wyniki wyborów w okręgu przemyskim

Znaczny wzrost głosów, oddanych na listę Stronnictwa Narodowego — Wymowne milczenie kół oficjalnych

Warszawa, 24. 11. (Tel. wł.) — Wbrew dotychczasowym zwyczajom, przez cały poniedziałek nie można się było dowiedzieć, jakie są ostateczne wyniki wyborów w przemyskim. Nie ulega żadnej kwestii, że wpływy BB. znacznie osłabły. W krośnieńskim i dobromilskim na pierwszym miejscu idzie Stronnictwo Narodowe.

Wieczorem po godz. 8 z kół oficjalnych uwiadomiono że wynik wyborów będzie znany dopiero we wtorek. Tlumaczono to trudnymi warunkami komunikacyjnymi, zwłaszcza w terenie górskim. Tymczasem wiadomo, że wyniki wyborów, znane w godzinach południowych (podane w wieczornym wydaniu „Kurjera“), obejmują tylko trzy powiaty: Przemyśl, Dobromil i Sanok, a nie obejmują powiatów nabardziej

polskich a mianowicie Krosna i Brzozowa, gdzie jedyne poszło najgorzej. Mówi się, że chodzi tu o „cud“ przy ostatecznym obliczaniu i to tego rodzaju, aby B. B. jeśli nie utrzyma swego stanu posiadania, to aby straciło nie więcej jak jeden mandat. To też mówiono, że BB. uzyskała trzy mandaty, a po jednym przypadnie na Centrolew i Stronnictwo Ukraińskie. O szósty mandat rozegra się walka pomiędzy BB. a Centrolewem. Stronnictwo Narodowe uzyskało więcej głosów i wzrosło liczebnie, ale mandatu niestety nie uzyska.

Gdyby Centrolewowi przypadły dwa mandaty, zostałby wybrany Lieberman, który zrzekłby się wówczas mandatu z listy państwowej i na jego miejscu wszedłby b. marszałek Sejmu Rataj. (w)

Olbrzymia defraudacja

Burmistrz m. Pireusu zdefraudował 34. milionów drachm

Ateny, 23. 11. (PAT.) W magistracie w Pireus wykryto sensacyjną aferę defraudacji 34 milionów drachm. Głównym winowajcą okazał się sam burmistrz Pireusu, Panajotopolos, który też został osadzony w areszcie.

Helsingfors, 23. 11. (PAT.) — Skarbnik szwedzkiego chóru akademickiego przy uniwersytecie tutejszym zdefraudował cały majątek organizacji, wynoszący 180 000 mk.

Ponowne podjęcie rokowań o polsko-sowiecki pakt nieagresji

Podstawą rokowań projekt sowiecki z r. 1926.

Warszawa, 23. 11. (PAT.) Poseł Rzplitej w Moskwie Patek, kontynuując wymianę poglądów w rządzie ZSSR, w sprawie paktu o nieagresji, przeprowadził z komisarzem ludowym spraw zagr. p. Litwinowem po jego powrocie do Moskwy rozmowę w powyższej sprawie. Litwinow z polecenia rządu ZSSR powtórzył złożoną rządowi polskiemu w d. 14 października r. b. propozycję pod- pisania paktu o nieagresji w redakcji paktu francusko - sowieckiego. Protokół, podpisany między Polską a ZSSR, w r. 1928 zarówno, jak warunki bezpośredniego sąsiedztwa, stwarzają jednak odmienne jak dla Francji podstawy negocjacji w sprawie paku o nieagresji.

Wobec tego rząd polski, zaproponował kontynuowanie negocjacji na podstawie poprzednio złożonego projektu. Propozycja ta została przez rząd ZSSR przyjęta. P. Litwinow, powołując się w rozmowie z poselem Patekiem na konieczność informowania rządu francuskiego, interesującego się tokiem polsko - sowieckich pertraktacji, dał wyraz zgodności z intencjami rządu polskiego, który w sprawie paktu o nieagresji pozostaje z rządem francuskim w stałym kontakcie.

Moskwa, 23. 11. (PAT.) W sobotę wieczór podano do wiadomości korespondentów zagranicznych następujący komunikat w sprawie rokowań polsko-

sowieckich o pakcie nieagresji: Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Litwinow przyjął w d. 21 b. m. posła polskiego Patka i zaproponował mu wznowienie pertraktacji w sprawie paktu o nieagresji. Jeszcze dn. 14 października r. b. Litwinow z polecenia rządu zaproponował rządowi polskiemu przez nieżyjącego obecnie charge d'affaires Zielezińskiego podpisanie paktu o nieagresji w tej redakcji, w jakiej parafowany został pakt sowiecko - francuski.

Rząd sowiecki wychodził przytem z tego założenia, że o ile pertraktacje na podstawie projektu sowieckiego z roku 1926 natknęły na rozbieżności, propozycja nowego tekstu paktu, przyjętego przez Francję, nie spotka się ze sprzeciwem ze strony Polski. Rząd polski oświadczył jednak w d. 14 b. m. p. Litwinowi przez p. Patka, że niemożliwe jest dostosowanie do spraw polskich tekstu paktu sowiecko - francuskiego i że dogodniejszym będzie zaproponowany przez rząd sowiecki rządowi pol. w r. 1926 projekt paktu, dopełniony polskimi poprawkami. Oświadczenie p. Litwinowa z dn. 21 b. m. — głosi dalej komunikat — wyraża zgodę rządu sowieckiego na wznowienie pertraktacji na podstawie projektu paktu z r. 1926. Pertraktacje rozpoczną się w ciągu dni najbliższych.

Dar Curie-Sklodowskiej

Warszawa, 23. 11. (PAT.) W ub. tygodniu przywieziono do Warszawy i gr. radu, ofiarowany przez Marię Skłodowską - Curie Instytutowi Radowemu jej imienia, który powstaje w Warszawie do walki z rakiem i innymi złośliwymi nowotworami. Otrzymany dar przedstawia wartość pół miliona zł.

Jest to największa dotychczas ilość radu w Polsce, przewyższająca wielokrotnie ilości, posiadane przez nieliczne zakłady lecznicze w kraju.

Wypadek czy mord?

Gdynia, 23. 11. (Pat.) Wczoraj o godz. 3.30 nad ranem na Kamięnej Górze posterunkowy policji znalazł ciężko rannego Adama Uruskiego, którego w stanie ciężkim pogotowie Kasy Chorych przewiozło do lecznicy nadmorskiej, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności. Dochodzenie wstępne wskazuje, że Uruski wpadł pod przejeżdżający samochód, czego dowodem jest kałuża krwi i przewrócone drzewko przydrożne. Zachodzi jednak również podejrzenie mordu.

Nowa polska łódź podwodna

Gdynia, 24. 11. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu zawinęła do tutejszego portu wojennego druga polska łódź podwodna „Wilk“, zbudowana we Francji. Dowódca nurkowa jest kpt. Aleksander Mohuczy. Podróż z Cherbourg do Gdyni, trwającą cztery doby, odbyto szczęśliwie. W porcie wojennym na Oksywiu mamy obecnie trzy nowe jednostki — konrtorpedowiec „Wicher“ i łódź podwodna „Rys“ i „Wilk“.

We Francji znajduje się jeszcze konrtorpedowiec „Burza“ i łódź podwodna „Zbik“. S. B.

Wielka afera korupcyjna

Berlin, 23. 11. (PAT.) W poczdamskim urzędzie robót ziemnych policja wykryła niesłychaną aferę korupcyjną. Dotychczas zostali aresztowani dwaj wyżsi urzędnicy magistratu, dyr. Kissling oraz kierownik urzędu robót ziemnych Gerbracht. Obaj pobrali od jednej z firm budowlanych poważne sumy tytułem łapówek za poparcie ofert wspomnianej firmy.

Oczekują dalszych aresztowań.

Echa zamachu

samobójczego

Nieznajomy mężczyzna, który w tajemniczych okolicznościach w niedzielę wieczorem rzucił się w celu samobójczym z okna klatki schodowej domu przy ul. Skarbowej 20, począł wczoraj powoli odzyskiwać przytomność. Nieznajomy oprócz ciężkiego wstrząsu i potłuczeń doznał złamania kręgosłupa.

Jak ustalono, jest to 25-letni Roman Augustyniak z Rogowa w powiecie żnińskim, z zawodu ogrodnik, żonaty i ma rodzinę. Stracił on w ostatnim czasie wskutek lekkomyślności większy majątek i to prawdopodobnie było przyczyną rozpaczliwego kroku. (k.)

Zafrasowała się panna.

— Ja już mam być narzeczoną? — Zamyśliła się chwilę. — Więc, niechże będzie, — i przypadłszy do Henryka, wpięła mu kwiaty w butonierkę.

— Więc dobrze, panie Henryku, ale pod warunkiem...

— Na wszystkie się zgadzam — rzekł Henryk, wycalowując jej rączki — każde życzenie pani jest dla mnie rozkazem, który spełnię bez wahania.

— Zdam najpierw maturę, a potem się pobierzemy — rzekła Jadzja z radością w oczach. — Musi pan rok czekać.

— Będę czekał choćby dziesięć lat — jak długo pani każe. By zaś pani nie zapomiała o mnie, serduszką nie odwróciła odemnie, niechże to będzie talizmanem dla mnie, a dla pani przypominkiem, że jest ktoś, co życiem pani tylko żyje.

Wyjął dwa puzderka z pierścionkami, nanizawszy na jej paluszek pierścionek mniejszy, a większy na swój — Schylił się do kolan matki. Jadzja do ojca. Głęboki szloch wstrząsnął pier- snią matki. Stanęła przed nią w ślubnym welonie, jak żywa, druga córka starsza, poślubiona Niebu. Trzy lata temu, jak ją tuliła jeszcze do serca swego a wnet potem odprowadzała na wieczny spoczynek. I dziś widzi ją tu, jak z anielskim uśmiechem trzyma rączkę jedną nad siostrą, drugą nad jej narzeczo- nym...

Po policzkach Karola toczyły się wiel-

kie łzy, spadając schylonym na głowy.

— Błogosławimy wam — wyrzekli przez ły. — Niech was Bóg wspiera Swą Łaską i ochrania przed wszelkiem złem.

I padli sobie w objęcia Karol z Henrykiem, a Jadzja z matką. Weszli na tę chwilę Bogusiowie, a za nimi Aleksander i Janusz. Nastąpiły życzenia ściskania i całowania się, przepłatane łzami serdecznymi.

Wybrali się wszyscy do kościoła na nabożeństwo pie szo, bo czasu było sporo. Co chwilę spoglądała Jadzja na swój pierścionek to na narzeczonego i uśmiechając się, uносиła się nad cudnym brylantem okolonym wiankiem z szafirów. Bogusław w rozmowie dzierzył prym.

Tylko się nie rozczulajcie zanadto, moi państwo — mówił — bo i mnie się ta cklwość udziela. Takeście to wszystko na łapę - capes robili, że zapomniałem zaproponować, żebyśmy się czegoś napili na wzmocnienie.

— Świat jest piękny i życie mogłoby być na nim piękne, ale ludzie są przeważnie nędzni i podli. Nie potrafi żyć jeden z drugim tak, by nie starać n u się — jak to mówią — psa wybierać. — Jest dużo zachych i pocziwych, ale giną oni w tem draństwie.

— Jakież wam prezent ślubny ofiarować, moi kochani? Dam wam zbiór motyli, co?

— Nie plólbys głupstw — strófowała

go żona — do ślubu jeszcze daleko, a motyle akurat na prezent ślubny!! Ty ze swoją przyrodą całkiem masz złe w głowie.

— Mówiłem ci, Miluniu, wczoraj po przyjeździe — mówił Bogusław niezbity z tropu uwagą małżonki — że niespodziankę wieziemy. Henryk zwierzył się przedemną, i razem wybieraliśmy pierścionki, to mój gust. Co? Nie piękne?

— Przecudne, wujaszku! — mówiła Jadzja — W słońcu świeci ten brylant, że oczy mrużyć trzeba, a wraz z szafirami — tęcza.

— Może zaprosimy księdza na obiad — zauważył Bogusław. — Przeszany staruszek. Poszedłbym do niego do spowiedzi, tak go lubię i czuję, ale trzymałby mnie przy konfesyjonałach dwie godziny, a u mnie spowiedź nie może trwać dłużej, jak dwie minuty.

— Ciekawam, kiedyś to był ostatni raz, bo ja już nie pamiętam.

— Takie rzeczy mówi się księdzu, a nie żonie — odrzekł Bogusław.

— Moi państwo, tak mi dziś słodko, błogo i tak mi rozkosznie, więc nie dziwicie się, że plotę koszałki opalki. Takiego radosnego dnia nie miałem już dawno w życiu, chyba wtedy na weselu Myszki.

— Strąbiłes się naleźycie i teżes plólb nie do rzeczy — zauważyła Julja.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Wtorek, 24 listopada 1931.

Słońce: wschód 7,29 — zachód 15,49 — długość dnia 8 godzin 20 min
Księżyc: wschód 14,54 — zachód 6,44 — przed pełnią
Kal. rz.-k. Jan od Krzyża — jutro Katarzyna P.
Kal. słow.: Dorosław — jutro Chwałimir.

Zebrania

Dziś o 17 Sodalicja Pań Miejskich (sekcja misyjna), w Domu Św. Wojciecha, al. Marcinkowskiego 22;
o 18 Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika, w zakł. fizyczn. U. P.;
o 20 Narodowa Organizacja Kobiet (prawy brzeg Warty), w Domu Kat. na Śródcie.
Jutro o 18.30 Rada miejska, w sali ratuszowej;
o 19.30 Narodowa Org. Kobiet (Jeżyce), u p. Tomikowskiego, ul. Szamarzewskiego 18;
o 20 Stow. Polskiej Młodzieży (Jeżyce), w salce parafjalnej.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Jana Rybarczyka o godz. 16 z kaplicy cment. na Dębcu.

Licytacje

Dziś o 11 St. Rynek 38-39 — rozm. czapki, kapelusze.

Teatr Polski

DZIŚ — „Hulla di Bulla“.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Vivat Academia“ (Stary Heidelberg).

Teatr „Uśmiech“

DZIŚ — „Kraina uśmiechu“.

Teatr Obiazdowy

Wł. Brackiego — „Kajzer“ Macieja Wierzbńskiego
DZIŚ — Nowe.

Napiętnowanie niesłychanego wybryku

Z przebiegu walnego zebrania Koła Medyków U. P.

Jak już pokrótce donosiliśmy, w sobotę odbyło się doroczne walne zebranie Koła Medyków, studentów Uniwersytetu Poznańskiego. Obecnych na zebraniu Jego Magnificencję p. rektora prof. dr. Sajdaka oraz p. prof. dr. Jurasza, kuratora Koła, powitał prezes Koła p. Gościński, a młodzież medyczna zgłosiła pp. profesorom serdeczną owację.

Zanim przystąpiono do porządku obrad, uchwalono wykluczyć z Koła Medyków studenta Moczarskiego, autora znanego listu, który ukazał się w „sanacyjnej” „Gazecie Polskiej”, a którego treść obraża ogół młodzieży akademickiej.

Ponadto przyjęto interpelację p. Kończalę, prezesa Poznańskiego Komitetu Akademickiego w sprawie nominacji utworzonego Towarzystwa Medycznego, którego statutem ma się zająć sąd koleżeński Koła Medyków.

Na przewodniczącego walnego zebrania wybrano olbrzymią większością głosów p. Wojciecha Jankiewicza, b. prezesa Koła. Prezes Koła p. Antoni Gościński odczytał obszernie sprawozdanie z działalności Koła za rok ubiegły, które było zestawieniem sumiennej i owocnej pracy całego zarządu. Na wniosek p. Grodzickiego, przewodniczącego komisji rewizyjnej, uchwalono walne zebranie jednogłośnie absolutorjum i podziękowanie ustępującemu zarządowi.

Przy wyborach do nowego zarządu zgłoszono dwie listy, z których pierwsza, wysunięta przez ustępujący zarząd, z p. Dzieciuchowiczem Stanisławem, jako prezesem na czele, przeszła w głosowaniu olbrzymią większością głosów (246 przeciw 83). Równie znaczną większością dokonano wyboru pozostałych władz Koła.

Obrady stały na wysokim poziomie a staraniem przewodniczącego było utrzymanie dyskusji w ramach, właściwych charakterowi Koła Medyków przez sumienne, a energiczne kierowanie obradami.

Nakoniec zabrał głos kurator Koła p. prof. dr. Jurasz. W życzliwych słowach, pełnych troski o młodzież medyczną i stan lekarski, zwrócił się do zebranych z wezwaniem do pielęgnowania ideałów prawdziwego lekarza, często stawianych dzisiaj na planie drugim. Obrady zamknął przewodniczący, dziękując zebrany panom profesorom za wzięcie udziału w zebraniu.

Proces przeciw posłom „Centrolewu“

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

nowiska trzymano się od roku 1920. Osobiście dodałem, że nie widzę powodu aby odstąpić od tej zasady. Tembardziej, że wyglądałoby to na presję wykonywaną przez rząd na prezesów Sądu Najwyższego. Na posiedzeniu prezesów przedstawiłem stanowisko rządu. Jednakże uznaliśmy za niemożliwe odstąpić od ustalonej zasady. Jedyną koncesją, jaką uczyniliśmy, było wyznaczenie kandydatów nie tylko z pośród sędziów Sądu Najwyższego, lecz dodaliśmy nazwisko wiceprezesa Sądu Apelacyjnego, Dutkiewicza. Wkrótce potem otrzymałem od p. premiera Piłsudskiego list, w którym mi on donosił, że p. Prezydent Rzeczypospolitej uznał za niemożliwe, aby mianować generalnego komisarza wyborczego z pośród kandydatów, wyznaczonych przez nas. Przedstawiłem raz jeszcze tę sprawę prezesowi Sądu Najwyższego. Uznaliśmy, że stanowiska zmienić nie możemy. Pan Piłsudski tymczasem wyjechał. Ja zaś otrzymałem drugi list, tym razem od wiceprezesa Bartla, że zgadza się w tej sprawie z premierem i zwraca uwagę, że w razie utrzymania stanowiska prezesów Sądu Najwyższego całe wybory mogą stać pod znakiem zapytania. Zebraliśmy się wtedy raz jeszcze i uznaliśmy, że naszym obowiązkiem jest utrzymać się na naszym pierwotnym stanowisku w interesie czystości wyborów i niezawisłości sędziowskiej. Mimo to nastąpiła nominacja p. Cara.

Adw. Nowodworski: Czy znane są panu prezesowi fakty, aby rząd wywierał nacisk na sędziów?

Świadek: Mojem zdaniem, po roku 1926 w rządzie objawiły się tendencje ograniczenia niezawisłości sędziowskiej. W tym kierunku idzie najwyraźniej t. zw. prawo o reorganizacji sądownictwa. Przed wydaniem tej ustawy toczyła się obszerna dyskusja na temat, czy ów projekt nie ogranicza niezawisłości sędziów. Kiedy Rada Ministrów miała uchwalić ten projekt, uważałem za swój obowiązek zwrócić się do ministra sprawiedliwości Meysztowicza z pismem, w którym stwierdziłem (prezes Seyda wyciąga z teki kopję listu i czyta): „historja uczy, że niezawisłość sądów jest jedną z najważniejszych podstaw wzrostu potęgi państw i narodów. Sady, które ulegają jakimkolwiek wpływom są objawem i jedną z przyczyn ich upadku“. Dalej prezes Seyda przypomniał w liście słowa wypowiedziane na łozu śmierci przez pierwszego prezesa Sądu Najwyższego Nowodworskiego: „Chronicie niezawisłość sędziowską, bo to jest ostoja praworządności“. Do listu dołączyłem wyszczególnienie tych zmian, które mojem zdaniem powinny być przeprowadzone w ustawie. Pan Meysztowicz odpowiedział mi, że pomimo iż starał się niektóre zmiany w projekcie przeprowadzić, nie udało mu się to. Projekt ostatecznie uchwalony zawierał jeszcze więcej wątpliwych punktów niż projekt pierwotny.

Adw. Nowodworski: Jaki był stosunek ówczesnego ministra sprawiedliwości Cara do kwestji dekretu prasowego?

Świadek: Osobiście z panem Carem nie rozmawiałem. Mówi mi jednak p. prezes Mogilnicki, że p. Car zwracał się do niego i starał się go przekonać, że jego ocena prawna dekretu prasowego jest słuszna.

Adw. Nowodworski: W jaki czas po tej rozmowie p. Mogilnicki został przeniesiony w stan spoczynku?

Świadek: Po miesiącu.

Adw. Urbanowicz: Czy poza tym były wypadki usuwania członków najwyższych instancji sądowych?

Świadek: Dekret o ustroju sądownictwa wydano w lutym 1928. Zaraz po tem został przeniesiony w stan spoczynku pierwszy prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wywołało to wielkie zdziwienie, bo dekret pozwala na przenoszenie w stan spoczynku tylko w związku z reorganizacją, a w tym czasie w Trybunale Administracyjnym żadnej reorganizacji nie było. W podobnych warunkach odbyło się i moje przeniesienie w stan spoczynku.

Adw. Urbanowicz: Czy mógłby p. prezes przytoczyć wypadki nie stosowania się rządu do prawa i konstytucji?

Świadek: Takich wypadków było więcej. Jednym z nich jest np. sprawa zwolnienia i odraczania sesyj sejmowych, sprzeczna z duchem i postanowieniami konstytucji. Nazwałbym ją raczej obejściem konstytucji. Charakteryzuje to, według mego zdania, wogóle rządy pomajowe, które starają się zachować formę wbrew duchowi u-

stawodawstwa. Dawniej nazywaliśmy ten system cezaryzmem.

Adw. Urbanowicz zapytuje dalej o protesty wyborcze w Sądzie Najwyższym.

Świadek: Protestów tych było dużo. W roku 1928 około 1500 i znaczna ich liczba została uznana za uzasadnioną.

Adw. Graliński pyta następnie o interpretację art. 43 konstytucji, który dotyczy sprawy ogłaszania przez rząd uchwał Sejmu, uchylających względnie zmieniających rozporządzenia rządu z mocą ustawy.

P. prezes Seyda przypomina w związku z tem orzeczenie Sądu Najwyższego, odnoszące się do wykonywania dekretu prasowego. Sąd Najwyższy stanął wówczas na stanowisku, że dekret prasowy był uchylony przez Sejm uchwałą z mocą ustawy, że jednak uchwała ta powinna była być ogłoszona przez rząd. Ponieważ rząd jej nie ogłosił, nie uzyskała ona faktycznej mocy prawnej. Ogłoszenie tej uchwały było obowiązkiem rządu. — Sąd Najwyższy uznał się jednak za niekompetentny do rozstrzygnięcia konfliktu pomiędzy rządem a Sejmem.

Prok. Grabowski: Jaki był wpływ generalnego komisarza wyborczego na wybory?

Świadek: W ordynacji wyborczej jest to ściśle określone.

Prok. Grabowski: Chodzi mi o to, czy generalny komisarz wyborczy ma bezpośredni wpływ na wybory i czy osoba jego daje rękojmię czystości wyborów?

Świadek: Na wyniki wyborów generalny komisarz wyborczy wpływać nie powinien. Od niego tylko w dużym stopniu zależy sposób przeprowadzania wyborów.

Adw. Graliński: Czy generalny komisarz wyborczy ma wpływ na zasadę, że wyniki wyborów nie powinny być przekazywane z komisji obwodowych do komisji okręgowych za pośrednictwem władz administracyjnych?

Świadek: O ile pamiętam, to generalny komisarz wyborczy wydał opinię w tej sprawie.

Adw. Szumański: Czy p. prezes wie, że gdy generalnym komisarzem wyborczym był p. Car, to sprawdzanie podpisów oddane było urzędnikom policyjnym?

Świadek: Zdaje mi się, że tak.

Następnie zeznał senator Kulerski, który głównie omawiał stosunek do Piłsudskiego i to w tej formie, jakoby zapewne uległa konfiskacie. Przy tej sposobności świadek poruszył stosunki na Pomorzu i rolę wojewody Lamota w rozbijaniu społeczeństwa.

Następnie zeznał przez trzy godziny pos. Stanisław Stroński, z którego zeznań, charakteryzujących stosunek regimu „sanacyjnego“ do praworządności, najważniejszy jest ustęp stwierdzający, że, jego zdaniem, źródłem niepokojów i niepewności, panującej od 1926 roku, jest to, że przewrót majowy nie został załatwiony pod względem prawnym.

Podczas dyskusji w Sejmie na temat zmiany konstytucji w lipcu 1926 ówczesny premier Bartel wspominał, że minister sprawiedliwości przeprowadzał lustrację urzędów prokuratorskich. Dlaczego te urzędy nie rozpoczęły dochodzeń o to, co się stało w maju? Jedynym załatwieniem tej kwestji mogła być albo kara albo amnestja. Świadomie włączyła wtedy opozycja art. 47 konstytucji do artykułów, na których podstawie rząd może wydawać dekrety z mocą ustawy, aby rządowi wydanie podobnej ustawy ułatwić. Nie skorzystano z tego. Oddziaływało to na innych i ci, którzy dostali się do władzy, muszą odczuwać, że mają władzę na podstawach prawnych nie uregulowaną. Jest to wielka krzywda, wyrządzona życiu prawnemu w Polsce. Taką jest też sprawa więzienia w Wilnie generałów, sprawa Malczewskiego, sprawa Zagórskiego, Zdziechowskiego i innych napadów. Świadek cytuje rozmaite fakty i oświadczenia o lekceważeniu prawa i podnosi, że teraz mówi się o konserwatystach jako o rewolucjonistach, chcących w drodze przewrotu zmienić konstytucję.

Pytanie Mastka: Dlaczego Dębski został tak samo jak Mastek potraktowany w Brześciu?

Przewodniczący pytanie to uchylił. Po Strońskim zeznał jeszcze kilkunastu świadków o działalności Witośa i „Piasta“, m. in. byli wojewodowie kielecki Bilski i tarnopolski Zawistowski, którzy z uznaniem wyrazili się o działalności „Piasta“ na kresach wschodnich.

Dalszy ciąg procesu dziś rano. (w)

Zgon b. min. Loucheura

W Paryżu zmarł po krótkiej chorobie wielokrotny b. minister przemysłu i handlu, pracy i opieki społecznej, senator Ludwik Loucheur, przeżywszy 59 lat. Zmarły odgrywał w polityce francuskiej wybitną rolę. W czasie wojny działał przy organizowaniu dostaw amunicji dla armji i uczestniczył w różnych decyzjach, m. in. przy nominacji Focha na naczelnego wodza. Odgrywał też poważną rolę w czasie konferencji pokojowej.

Po wojnie, będąc wielkim przemysłowcem i finansistą, powziął pierwotny plan zblżenia gospodarczego i finansowego pomiędzy Francją a Niemcami. Był inicjatorem karteli francusko-niemieckich. Francuskie żelazo z Alzacji miało współpracować z węglem z Zagłębia Ruhry. Polityka Locarna znalazła w nim gorliwego adepta i współpracownika. Plany p. Brianda uzupełniał pod względem ekonomicznym. Działał wiele na terenie Ligi Narodów. Był znowu pierwszym inicjatorem „paneuropy“ i gospodarczego współdziałania narodów. Plany te zawiody i w okresie kryzysu stały się całkowicie nieaktualne. Mimo to nieraz zajeżdżał p. Loucheur do Berlina. W parlamencie trzymał się raczej lewicy, stojąc na czele grupy „lewicy radykalnej“, która jednak udzielała poparcia rządowi umiarkowanemu, będąc językiem u wagi.

Mówiono o nim jako o następcy p. Brianda. Po niedawnej śmierci sen. Berarda, przewodniczącego senackiej komisji spraw zagranicznych, wysunięto jego kandydaturę na następcę. Nagła i krótka choroba serca przerwała pasmo jego życia w chwili, gdy polityka jego współpracy międzynarodowej zaczęła ponosić silne porażki.

TEATRY

„Hulla di Bulla“

We wtorek i we środę w Teatrze Polskim rozmieszczająca do lez farsa „Hulla di Bulla“, doskonale grana przez cały zespół z niezrównanym w roli aktora filmowego Gagaszki, znakomitym artystą Aleksandrem Zelwrowiczem.

We środę o godz. 3 popoł. tylko dla młodzieży szkolnej znakomita sztuka „Młody las“, która całkowicie schodzi z afisza. Ceny najniższe od 30 gr. do 1 zł.

„Sarajewo 1914“

Jedną z największych atrakcyj bieżącego sezonu będzie niewątpliwie zapowiedziana na czwartek premiera arcydzieła sztuki „Sarajewo 1914“. — Zasadniczym motywem bowiem Sarajewa jest morderstwo, dokonane w tem mieście na osobie austriackiego następcy tronu, które było przyczyną rozpętania wojny światowej. Mimo tak dramatycznej osnowy, sztuka nie jest bynajmniej tragedją, ani dramatem, przeciwnie, należy do bardzo interesujących utworów scenicznych, utrzymujących uwagę widza w nieustannym napięciu.

„Vivat akademie“

„Vivat Academia“ (Stary Heidelberg), czarująca i pełna uroczego romantyzmu sztuka z życia studentów, grana będzie w Teatrze Nowym tylko cztery razy, t. zn. dziś oraz we środę, czwartek i piątek. Piękne to widowisko o treści, owianej najczystszy sentymentem, słoneczną pogodą i niesfornym uśmiechem młodości — wywołuje na widowni entuzjastyczne przyjęcie a wiernie skopjowane sceny z życia akademików, ich śpiewy i zwyczaj budzą gorący oddźwięk i najmilsze wspomnienia. Stylowa oprawa dekoracyjna oraz świetna obsada z p. H. Cieszkowską na czele — stwarzają przemiat i wartościową całość.

W sobotę po raz pierwszy „Lekomyślna siostra“ — znakomita i głośna sztuka Wł. Perzyńskiego — zaliczana powszechnie do najkapitałniejszych polskich utworów scenicznych.

Teatr „Uśmiech“

Niebywałe powodzenie, jakem się cieszy przepiękna operetka Lehara pt. „Kraina uśmiechu“, przewyższa wszelkie najbardziej optymistyczne przewidywania, o czem najlepiej świadczy tłumnie zapełniona widownia na każdym jej przedstawieniu. Świetni wykonawcy ról głównych, pp. H. Dudłczówna, J. Fontanówna, znakomity tenor K. Czarniecki, Józef Sendecki, Ant. Warchalewski i inni, entuzjastycznie witani przez rozbawioną widownię, przyczyniła się do wzrastającego sukcesu „Krainy uśmiechu“. Cały Poznań z zachwytem mówi o nowej płacówce lekkiej muzy, która od pierwszego dnia otwarcia zdobyła serca naszej kulturalnej publiczności. Jutro, we środę „Kraina uśmiechu“ w obsadzie premierowej.

W ostatniej chwili

przypominamy o wykładzie prof. dr. Gantkowskiego p. t. „Istota macierzyństwa i higiena życia picinowego w świetle nauki oraz światopoglądu katolickiego”. Wykład odbędzie się dziś, we wtorek, dnia 24 listopada, od godz. 6—7 wiecz. w auli wykładowej Biblioteki Uniwersyteckiej, ul. Fr. Ratajczaka 6.

Wstęp mają tylko matki, mężatki, nauczycielki, wychowawczynie i społeczniczki.

Przedsprzedaż biletów w firmie St. Kałamański, pl. Wolności 6.

Czysty dochód przeznaczony na pomoc dla inteligencji i bezrobotnych.

Dlaczego Polska straciła wybrzeże?

Stosunek uczuciowy Polski do morza, przejawiający się w literaturze, emował p. prof. dr. Roman Pollak w ubiegłym miesiącu w pierwszym wykładzie, wygłoszonym na prośbę Ligi M. i K. Drugi wykład w cyklu tematów morskich poświęcony będzie stosunkowi przedewszystkiem rozumowemu, jaki przejawiał się w ciągu dziejów w polityce Polski odnośnie do zagadnienia morskiego. Historia, której nauki zawierają praktyczne wskazania dla społeczności, właśnie w stosunku Polski do morza mieści w sobie najwięcej takich wskazań dla wszystkich przedstawicieli polskiej twórczości. Kupiec, przemysłowiec — słowem każdy myślący Polak, pragnący rozwoju gospodarczego i politycznego Polski, powinien wiedzieć, dlaczego państwo nasze nie umiało swego czasu utrzymać panowania nad wybrzeżem.

Zagadnienie to nasświetli historyk U. P., p. prof. dr. Kazimierz Tymieniecki w wykładzie „Dziejowy stosunek Polaków do morza”, który odbędzie się dziś we wtorek, 24 b. m., o godz. 8 wieczorem w sali 17 Collegium minus. Wstęp bezpłatny. Liga M. i K. zaprasza na wykład ten wszystkich zainteresowanych.

Obóz Wielkiej Polski

Dziś we wtorek, 24 b. m. o godz. 20-tej w sali Stronnictwa Narodowego, św. Marcin 65, odbędzie się pierwsza lekcja

kursu kandydatów.

Obecność kandydatów dotąd zgłoszonych, obowiązkowa. Dalsze zgłoszenia na członków O. W. P. przyjmuje sekretarz Grodzkiego Wydziału O. W. P., św. Marcin 65, m. 6 do dnia 24. bm.

Z WIELKOPOLSKI

— **Smigiel.** (Pożar.) Groźny pożar wybuchł w majątności p. Janusza Czarnieckiego w Wilkowie Polskim. Pastwą płomieni padła napełniona sianem stodoła o czterech bokowiskach. Powstały poważne straty. (k)

— **Kościeln.** (Z życia Powstańców.) Tow. Uczestników Powstania urządził w niedzielę, dnia 22 bm. przedstawienie amatorskie sztuki p. t. „Emeryci”. Reżyserja spoczywa w rękach p. Walenciaka.

— (Z życia młodzieży.) W niedzielę Stow. Młodzieży Polskiej obchodziło uroczystości święta młodzieży. Uroczystą mszę św. odprawił patron ks. Szudziński, który też wygłosił gorące przemówienie do młodzieży. Wieczorem odbyła się uroczysta akademja. Program wypełniły występy orkiestry, deklamacje, referat oraz przedstawienie sceniczne sztuki „Wenancjusz”.

TEATRY ŚWIETLNE

Kino „Słońce” wyświetla film pod tyt. „Bomby nad Monte Carlo”. Kapitan krążownika, stanowiącego bodaj czy nie całą flotę mikroskopijnego państewka, wypowiada postuszeństwo swej królowej — Znużyła mu się bezczynność i nie chce słuchać rozkazów kobiety, w dodatku przypuszczalnie brzydkiej. Ładuje w Monte Carlo, gdzie chce się trochę zabawić. Oburzona niesubordynacją królowa również przyjeżdża do Monte. Stara się zwrócić na siebie uwagę niesfornego podwładnego, a ponieważ w rzeczywistości jest miła i uroczą, udaje się jej to dość łatwo. Kapitan zgrywa się w kasynie i, aby odebrać przegraną, terroryzuje armatami królestwo Monte-Carlo. Królowej udaje się załagodzić konflikt, zaprowadzić

subordynację w swej flocie i... przeprosić buntownika.

Ciekawa i obfitująca w wesołe epizody akcja, urozmaicona jest pomysłową reżyserją i przepiękną melodią. W roli królowej bardzo wdzięcznie prezentuje się młoda gwiazdeczka Sari Maritza; doskonałym kapitanem jest Hans Albers. Bogata wystawa filmu i doskonałe zdjęcia podnoszą urok przyjemnego i starannie zrobionego filmu.

Nadprogram — ciekawy tygodnik filmowy. (ver.)

Kino „Nowości” wyświetla film p. tyt. „Krwawy klejnot”, sensacyjny dramat z za kulis teatryku, o żywej, szybko toczącej się akcji. Bardzo pomysłowy jest finał filmu, przedstawiony w scenie „chińskich cieni”.

Na scenie, która nawiasem mówiąc, zajmuje w programie więcej miejsca niż kino, barwna i żywa rewja pt. „Gdy wółsko idzie”. Obecny program jest pożegnaniem występującego tu zespołu z Sokolowską i Sempolińskim na czele. Ta czelowa para zbiera też prawdziwe żniwo oklasków. Bardzo efektowne są numery baletowe, zwłaszcza fantazja piracka, w której ma pole do popisu świetne trio — I. Dix, Sunar i Ostrowski. Dowcipna jest konferansjerka śpiewana, którą prowadzi Sulima. Ten ostatni śpiewa też bardzo ładne tango — muzyka p. Kulczyńskiego, słowa p. A. Swinarskiego. Wesoły jest również obrazek finałowy. (ver.)

Kino „Renaissance” wyświetla film p. tyt. „Tajny dokument”. Przed kilkunastu laty często oglądaliśmy na ekranie dramaty detektywne z cyklu przegod Stuartha Webbs'a, nakręcone według klasycznych recept Conan Doyle'a. Do mieszkarni detektywa, który siedział przy biurku i obowiązkowo palił fajkę, przychodził jakiś zrozpaczony klient z prośbą o pomoc. Detektyw oczywiście brał sprawę w swoje

ręce i przy pomocy pięknych dedukcyj, narażając życie na ogromne niebezpieczeństwa, wykrywał tajemnicę przestępstwa. Nie wiemy, co się stało z dawnym Stuartem Webbs'em. Dzisiejszy bowiem Webbs (Ralph Caney) jest niepodobny do dawnego. Ale film jest za to podobny do dawnych filmów detektywnych z Webbs'em. Partnerkami Caneya są Suzy Vernon i Betty Bird. „Tajny dokument” jest wcale niezłym filmem. (Ga.)

Momitet Miejski dla spraw bezrobotnych musi wyżywić, ogrzać i przyodziać w Poznaniu przeszło 5100 rodzin czyli z górą 20 tysięcy osób.

Pospiesz więc Komitetowi z pomocą i złóż natychmiast ofiarę, na jaką zdobyć się możesz, a więc w gotówce, żywności, opale lub odzieży.

Dział gospodarczy

NOPOWANIA ZŁOTEGO

Warszawa, 23. 11. (PAT.) Londyn za złoty 1 ft. szterl. 34,00; Paryż za 100 zł 287,50; Praga za 100 zł 377,25—379,25; Wiedeń za 100 zł czekei 79,46—79,94; Zurych za 100 zł 57,50; Berlin za 100 zł noty większe 47,175—47,575; wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47,25—47,45; Gdańsk za 100 zł 57,51—57,63; tel. wpłaty na Warszawę 57,49—57,60.

GIELDA TOWAROWA

Warszawa, 23. 11. (PAT.) Zboże: — Owies zbiorowy 23—24; kucy rzepakowe 21,50—22,50; ziemniaki jadalne 5,50—6,00; reszta notowań bez zmiany. Obroty małe, usposobienie stałe.

Lwów, 23. 11. (PAT.) Zboże: Pszenica krajowa dworska 26,75—27,25; pszenica krajowa zbiorowa 25,25—25,75; żyto jednolite 27,25—27,50; żyto zbiorowe 26,50 do 26,75; jęczmień dworski przemiałowy 20,25 do 20,75; owies 25,75—26,25; mąka pszena 42,00—43,00; mąka pszena luksusowa 46,00—47,00; mąka żytnia 42,00—43,00; otreby żytnie 16,25—16,50; kasza jaglana 43,00—45,00.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

KINO APOLLO Dziś WIELKA PREMIERA „X-27”

z 127

Hemoroidy giną!

w 5—6 dniach bez lekarstwa i operacji. 56-letnie doświadczenie. Mam 135 podziękowań Po otrzymaniu dokładnego opisanie choroby, wysyłam przepis za pobraniem 7,60 zł.

I. Wierzbowski, lekarz szpitalny — Nowe-Pomorz.

dw 1592

1 SPRZEDAŻE

Samochód

okazyjnie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański zdzw 87 098

Hipoteka

15 000 zł w złocie — sprzedam za 13 000 zł Kudliński, Niegolewskich 10a z 126

Sieczkarnia

silna 4 kosowa mało używana tania sprzedam Strzelecki, Mosina, zd 86 656

Świetna okazja

Skład kolonialny całkowite urządzenie towarem i dwupokojowym mieszkanem z powodu choroby zaraz do oddania obficie 3 tys. z. Wiadomość: Świerczewska 1 — Kutzner, zdw 86 961

22 ROZMAITE

Akuszzeria

Kleinwächterowa Poznań centrum ulca Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drug: dom od Placu Świętokrzyskiego, zdw 76 644

27 SZUKA PRACY

złożona do 30 ów dia poszu tujących posady w tej rubryce bierzemy po jednej rzeczej cenie drobnych.

Biuralistka

biegle pizacza na maszynie poszukuje posady. Łaskawe zgloszenia do Kurjera Poznańskiego zdp 87 072

Krawcowa

dzielna w dom. Oferty Kurjer Poznański zdw 86 820

Przedstawiciel

energiczny i staranny kupiec i organizator, dobrze zaprowadzony w województwie poznańskim i na Pomorzu, poszukuje posady podróżującego lub przedstawicielstwo odpowiedniej firmy. Branza obojętna. Łaskawe zgloszenia Kurjer Poznański zdp 87 102

500 — 1 000 zł

za posade woźnego, magazyniera lub inkasenta. Oferty Kurjer Poznański zdp 87 109

Pozłotnik

młodszy poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdp 86 928

Przedpłata

na grudzień 1931, za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01 kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiały poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 25 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznymi 200 gr. od 1-lamowego milim. przed zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30 w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania wieczornego „drobne” do godz. 11. większe dłużej według możliwości. Drobne ogłoszenia: słowo napisowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoformatowych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiały poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072. w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienia prosimy skutecznie przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Druki kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Cena | Oprocent. i manipul. | Razem |
|--|-----------------|------------------|------|----------------------|-------|
| Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”). | Poznań | miesiąc grudzień | 4,00 | 1,01 | 5,01 |

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

| Tytuł gazety | Miejsce wydania | Czas przedpłaty | Cena | Oprocent. i manipul. | Razem |
|--|-----------------|------------------|------|----------------------|-------|
| Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”). | Poznań | miesiąc grudzień | 4,00 | 1,01 | 5,01 |

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia